

7066

Bibl. Jag.

IV



1

Upadek dumnego.

[Oda napisana, w r. 1814 w Warszawie]

Discite, justitiam moniti et non
temnere, divos.

Pierwsi w śmiertelników nadzie,
Których pycha niebios sięga,
Ciem jest, spóstrzeście się w błędzie,
Wasza wielkość i potęga.

Jeśli zwierzon waszej pańcy
Narod ludzki jej atorecy!
Móła dla niej podpora w broni;
Bo jest, jest wyiszy nad wami,
Co się wzrusza, niedranych ławami,
I pioruny trzyma w dłoni.

Trzyma gromy, a przed niemi
Dziś ludzkości gwałciciele,
Pomsty jego na tej ziemi
Dziś narzędzia, jutro cele.

Poki w niemi jego ręka,
Świat im służy, gmin przykłęska;
Niech ja cofnie, a w tej chwili
Ciem są te ziemskie potłogi!
Padają jak proch pod nogi
Tyw, którzy im czołem bili.

Widziałem — jak gróiny świata
W postrachu, pomście i zgrozie,
W całej ryszce majestatu,
Na rozciżakim jechał wozie.
Wysłatem krzyk zbrojnych sychoń,
Brzęk kajdan, jak niewolników.
Pało na twarz ludzkie plemię,
Krokle w wirach, ludy w trwodze,
Wołali przed nim po drodze:
Bóg to, Bóg zstąpił na ziemię! —

Bóg to, Bóg, mój głos pioroszał,
Bóg z swą potęgą i chwale!
Ach! kto mi ojczyznę stroszał,
Jakieś mu imię przystało!
O, najwiskorszy z śmiertelników!
Jakich hołdów i pomników
Świdziłby ci wiek za wiekiem,
Gdybyś bairny na przestrogi,
Widząc świat pod swemi nogi,
Choć raz wspomniął żeś orłowiekiem!

Gdyś ołtarze wzniosł z popiołów,
Brecht przedwieczny do niewiernych:
Straż miu przeknając z aniołów,
Z królów wybiorę odwiecznych;
Sam wrogom stanę na drodze,
Rozproszę hufce i wodze.
Twierdze zdmuchnę, góry spłaszę,
Podam mu miecz z mem ramieniem,
By go wraził swem ramieniem
W potwora morskiego paszczę. —

2
On cię niosł na skrajach wiatrów,
Przez rycanych mórz białawy,
Od Kirenoio, na szczyt Jatrów,
I od Nilu do Sekwany.

Od lirnych masztów pogoni
Łódź twoją piastował na dłoni;
Uspit morza, stracił skały,
Atłumił spiski i rozruchy;
Przez piekielne paszce wybuchy,
Przerzucił cię łotem strąty.

Ja wzrostem twojej aremicy,
Dniały tej kuli bieguny,
Bo z nieśmiertelnej pracy
Przemiał w twoje ręce pioduny.
Sobie rad zachować w niebie,
Los śmiertelnych zdał na ciebie.
Księga twych praw zajaśniała,
A ludzkość w weselnej szacie,
Nucita przy majestacie
Zbawcy świata: chwata! chwata!

Żemnia cię objąć nie może,
Pragniesz chwały twojej dziedzi, —
Jus na oborowe toż
Jdnie cesarska dziewica. —

On pielęgnował jej brzemię,
Niemowlęciu poddał ziemię,
Zabrzniętał pieniem ołtarze,
Ryła spiz z gromotnymi błyski,
A na sturze do kotłyski.
Zbiegli sis świata mocarze!

Jakich cudów ci dorwalał,
Jakich nie ana ludzka kasa,
A tyś dumny się przechwalał
Że to sprawa twoja potęga.
Przeprysz tronu niebios panu:
Prze kapłanie z Watykanu,
Tu stano moje ołtarze!
Przekleś. — Spójrzysz w tej godzinie
Wreszcie palec na Twemlinie
Tonie twoich państw Baltaraze.

Porucaj godowe stoly,
Wchodzi zgaby w cofnych krokach;
Myszyz rycze, żywoty,
Ponaj mściwa dłoń w obłokach
Lea is trwoza nie zwycięża
Jeszcze is wieść do oręda.
I tu z twych groźnych zastępów
Marających woje i tury,
Umarsze w ziemi stoją trupy,
Pastwa dla kraków i szepów.

U dwóch spokojnych ziemi kresów,
Gdzie tchną mrozy, gdzie wraż zary,
Na dwóch światach Tambyresów
Stoi rowny pomnik Mary.
Lud się pyta z trwoży zbladły
Jak te góry z niebios spadły,
I zgmiotły tłumy szeregów.
Pan by pycha w proch obrócił,
Z swej wzmocnionej dłoni mucił,
Tam garść piasków, tu garść śniegów.

Odpowiedz

Na zażycanie Kochanki: „czy wierzysz w ezary?“, improwizowana przez J. Ł.
826. r.

Grzed dwoma laty, smilodzienzym zapalem,
Spiewu qroety o ezarach stuchalem -
Spiew wieszeza Zagrat wielkiem przez ezary,
A na mych ustaach siadt usmiech niewiary;
Bo to smem pierwowzym w mlodych piersiach jeszeze
Drzymata miłosc, to uerueie wieszeze,
Tworeze jak! ben. buz, pistline jak! zorza,
Szerytne jak! nieba, gtebokie jak! morza;
A mlode serce co wtych piersiach bilo,
Bye mi sis zdalo stepowa mogila:
Sni w niej bohater, wieher nad nia szumi,
Ona mi szumi, ni smu nie rozumie.
Kochanko moja! dris mi lujze liebie,
W ezarym anwierzyl, jak! w storice na niebie;
Bo swiat zgrzybiaty stanal mi mlodziencem,
Z krasa na lien, a na skroni z wieniecem -
W tym szumie wielkim, co gnal stepem mare,
Styszalem pienia polegtych za wiare.
U moich ramion strzela skrzydet dwoje,
Jak! byn. pradziada wdziat huzarska zbroje,
Semi skrzydtami, jak! orlemi piory,
Z Tweze objeie ulatam do gory,
I gdyby aniot bujam po btskieie.
Kochanko moja! otocz eate zyeie,
Takim wolkiem, ezarami talkiem;
A stworzysz luba^{raj}olla minie ~~raj~~ na ziemi..

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or header.

Main body of handwritten text on the upper half of the page, consisting of several lines of cursive script.

Main body of handwritten text on the lower half of the page, continuing the cursive script.

Handwritten signature or name at the bottom of the page.

Do Wicentego. P....

= Za swój kraj umierac;
 = W to mospanie, w to mi graj,
 = To nasz dawny obyczaj! —

==
 Tyś tak spiewał piewco drogi —
 Jako brat, druch, syn; kochanek,
 Jako rodak! — Patrz dziś wrogi,
 Znow stargali bratni wianek —
 My na duchu nie upadli, ++
 Ach! lecz gorzko w sawieruchy — —
 Cierpieć wrogów co nas skradli, —
 Co braciom kuja, tancuchy! — —

"
 Wieszczu Polski, bracie drogi!
 Nastrój geśl twą i raspiwaj;
 Coś tak thliwie: aby wrogi,
 Za pieśnią się zdumiewali —
 By i niej bracia przykład brali —
 Wszystko w jeden Akkord zlewaj! —
 Aby samych piekiet siła,
 O tę pieśń się roztrąciła — —
 Biednej. Matce — Braciom spiewaj!

Lecz dzisiaj inszych teża pieśni:—
Tak jak dzisiaj:— wronych, tkliwych,
I namiętnych— i rykliwych—
Zgodnych bratnich— mekkich— mściwych!—
Zawstydz samego Adama—
Popchnij zucia w silny ruch—
I mąż niech wstanie pomsty duch:—
Niech ~~z~~ matka niekona sama
Ktorej On tak kiedyś nocil:
= Ja i Gajarna to jedno =
A dziś go Jej płacz nie nieocucil,
A tej Gajarnie tak biedno...! —
Wszak on milion w gronie braci—
Miał w równi z Bogiem graniczyć—
Serce kraju odziedziczyć:
Miał swój naród uszczęśliwić,
Miał nim cały świat rudziwić! —
Dziś ten rapał wzięli kaci! —

"
Dziś to, dzisiaj trzeba pieśni,
Coby samem piekiet piekła
Koc wydała— pchnęła z cieśni,
Coby wrogów w piekło wlekła! —
Dziś teża się nad grom rozgromić—
Nad nieszczęściami..... stworzyć kłeski...

I pieśnią zemsy zadrwonie!
W dziecku stworzyć rapat męski!
Tak: by naszych wrogów mōzgi,
Poszły w pyły, w szmaly, w druzgi,
Aby świat stary odmłodzić —
I Braci z wuśmonych zrodzić!..
Dziś traw ognia, zuwierzuchy —
A w jeden punkt złaczyć duchy...
Vad huragan się rozchuc —
Vad wulkany ogniem niecić —
Vad Suty w piekła sztuc —
Lecz nūd. Wieb prauody swiecie!..
A Oni milizy, choć dūl wzory
Jak trzeba byc Waleńrodem,
Jak świat popnuć w nowe tony,
I ruszyć razem z narodem. — —

Ty go wyreż. Wicenty, dwójce gęstli sita,
Jak błogo znowsz brama, wrod Braci
Pocieszata, wśrońd cierpien, ^{stroskanych,} nadzieja i bita,
Z przyjdzie laska Pana, dla ludow ^{niekiedy} [!]
Ośpiewaj bo nam gorzko —
Po staremu — dziańsko — bosko —
głosem zemsy i Nadziwi: —
Bo spiew na ciebie z kolei! —

Jakie chcesz przybieraj tony —
Ma ich dwa dusza niemal —
Bac dla nas druciem z korony,
Sub nuć o Januszu śmiało. —
Gdy chcesz przyzwij Bartha śmielność
Albo krewnu Janu, dzieje —
Sub Kar mirra nieśmielność —
Z nim konfederalowie. Vādrieje —
A wszystko ~~zły~~ w ukhoru rewany,
W ukhoru jeden — Zemsty krewany!!

"
A więc śpiewaj za Udu —
Przyzwij caucia swego siłę
Szubra spiczę swiatu bryłę.
Vierh Malta niekona Sama! —

By wielkie — Słuch się — u Boga wyprosić —
Żeby wozyści mogli się nauczyć —
Jak zemsty Requie dla wrogów zamścić —
Jak bracia mają godzić się i znosić —
A tej pieśni wielka śmielność,
Subiej pieśne —. Viesmielność!!!

we Lwowie z 23 Lipca 1847.

Audrosk

Preria & Miesia Kwiecien
 — 1848 —

Andrzej Gałbianka
 Syn Antoniego

Preria młodego Podolamina
 and Smolajowa

O walerii, walerii i walerii jemu
 i piewo swoja akapaci akapaci,
 i niego bżagaci i stawa wiessze,
 Jmae piewniw by xabii wraga.

Princenium p. —

Od czasu wielkich wypadków politycznych, czuję niepokój,
duszny ciężar duszy mojej i z życia wewnętrznego mi
mogę znaleźć wiaśń stanowczy czyn — spróbować
pisać — Myśli moje i umiata oddają się w wiersze
A które nie które mają być napisane, jak wyobrazi mi
kierunki przerwania Ci skrócone naprzecde relacji, a następn
Kreju — katechizm Ci i Tobie mój wiersze ulubiony
Tu dzielny, ciekawy polaku; pójdziesz jak do domu
moich —

Nato co pisatem, zawsze było dla siebie; nigdy mi nie dru
kować — Trzeba wiec wielkiej ufności w twoje posta-
kanie, by się osmielił pisać Ci prosto kłania powie-
dzieć technicznie — wydasz ład ania — ja przyjmę go bez
odwołania — bo i ile dzielnym jesteś o tyle sprawi-
liwym być musisz — kiedyś w przyszłości
czasach, da Bóg, uderzymy się! —

Wielki Rondo Narodowe

Włanicie Dnie - stonice swiei!

Już na silwie gładkie bory
 Lisi samcem coś zwiastują,
 Starych sosn wielkie chory
 przyrte skrzepie prorokują —
 perkan wlepił w dąbom lasy,
 Z kąd wypędzi go wróg strąci;
 Dnie nasłaja, lipce czaży,
 Starych borów wróci Bazi
 Stogostawie świętym drzewom,
 I siwinom i ich spiewom —
 Sosn czoło ponad góry
 Widzi czoła krajów szaty;
 Już wiatr pędzi czołami czołami
 Wolności głosi po nad swiaty,
 I pagonie kajasmiały
 pędzi chorem się sławą
 Do kraj wolny otulaci
 Stonice swiei - włanicie dnie!

I piewi Dnie na zasn budzi
 Diamentowe wod kryształy —
 Iawniej kłmudkiem perior wody
 piewi smutny tak młodości,
 Że je stwardi kłmudzin młodości;
 I z bajania twi kardosne
 Iwe kłmudzinka sławi usno
 Chwyła stonice usno stonice
 Cy Kochanka wnowy zdradzi
 Nie podstuka w wod ballady

Dnie jeniore godnie, dnie,
 To cirkaja, fale szumie,
 To coś wróci, naradaja,
 To się w kryształ jeden cieką,
 To kłoplanci znów przykaja,
 To znów ogień dionym cieką —

podziemnyoni głośni młotami
 Gule Meru i si kwamy
 Wesolym o kłrykanci
 Irodem i udkim zwiastowady

I jeniore już na kłmudzi
 Sta spokojne rozrunkady

2)
Je na zauru, unochany
toraci do was otet biaty —

J pierora stercy kumdi
kuma piewnka ce sm budi,
patna, jasno i puzodnie
Do jui kumfy, wrogow wrowy
wypredone piewnka krowana,
plapai bedz krow swobodnie;
J w kryształach wod piewnka
znajdz dawne krowane tori
krowoś kumdi krow krow
swieci bedz jacy roze,
J woda piewnka go
krowe roze krowe
krowe bedz krowianna
to piewnka to krowanna —
J wnet kumdi krow wod piewnka
do kumdi krow sie oswady:
krow krowianna blik. pora,
Jui krowony otet biaty
On jui do was wolny lei
krowe swieci, wchancie krowe.

J krowe krowe krowe
krowe jui krowe

3)
patna, damnie i wesoto —
Odniek wrowe wiatry wrow;

One granie narych stracie,
krowe krowe to otkatke,
krowe to krowe krowe ofiary,
By krow krowe krowe krowe.

Jam krow krowe krowe krowe,
Jam krowe krowe krowe krowe,
krowe krowe krowe krowe
Japarat krowe krowe, —

Ojui krowe krowe krowe;
krowe krowe krowe krowe
krowe krowe krowe krowe
krowe krowe krowe krowe.

Wista krow krowe krowe
Co wam krowe krowe krowe
krowe krowe krowe krowe
Odrodzenia i swobody —
krowe krowe krowe krowe
krowe krowe krowe krowe —

krowe krowe krowe krowe,
krowe krowe krowe krowe,

Wstańcie z grobu — kmyjcie swiny
we krwi wroga — wafre syng
Bedy wolne — polka będzie
Tyłko kłówności głoście wprzódzie —
przeiwko niej tyłe zbrodni,
kmieli zgniecion, szlachta wstać
Jeszcze i swobodni
A on wnetdy chociaż wemnie —
Jeszcze i krwi tyłe
pozwiniście wy na grodzie
Jeszcze wprzódzie chwile
pozwiniście się ostodzie —
Wolny Mazur pod kółkami
niezadziwiony — i spirokani
Wstępnym ogniem miękkożnien
Wolny Kraków nie kasznie —
Jeszcze wprawne Gatrów skady
Lwów iśniuchem zabrzędały;
Jeszcze wstają dze nowe,
W której led nasz będzie głowa
Kadzie sercem iyciem świata
Jeszcze wiozme lata
Jeszcze otul domaj łei
Ktoś iświeci wstaćnie się

...
pedził korań pnie step długi,
Zanim pytu czarne strugi,
Wkrainie rozhułany
Chciał atulii brzoza rany,
Chciał uciekać od przemoży,
Chciał potulać wporząd nocy,
Jeszcze i gwiazd tysiącom
Jeszcze czoło przed pałacem
Wzrokiem dumem swego wroga,
Myślał walczyć chciał do Boga
Jadł chlebać kłót balsamem,
Chciał pozostać z sobą samym
I myślał swoją — kora k młody
Chciałby chwile, chciał swobodę
...
Ciepko było mu na świecie,
Stepów wolnych on to kwiecie,
On iśni przywyki jak te kłoty,
Co swobodnie wznoszą czoła;
Jak stepowe igrać baki,
Co zwiędkała wonne łaki;
Rozy kłósać pocatunki;
Jeszcze iświeci jak skowronki.

On jak orły przyniósł łabę,
I z chmurkami figle płatał;
Bując, igrając, kwiaty kryjąc;
I jak płaszczyki wokoło spiewając;
Jak kulaśnie przyniósł roje,
Złotych kwiatów czerpał gęsto;
I do kłosa rucii wrociłem;
To pociągał za obłoki;
To wznosił coraz wyżej;
To opuszczał lot swój niżej;
I tak bujał jakby płaki,
Którym znane wprawy płaki.

A tak, daj, tak młodzińca,
Złota, dzielna, do swobody,
Gdzie struny serca jęcza,
Gdzie śpiątki kłosa kłoda.

Wtem magidy się zbudziły,
I poważyły wstąpić głowy,
I coś wciąż przemawiały,
Języki duchów to rozmawiały.

Wmagid Tonie wolnych kłasi,
Wmagid Tonie wolnych ciata,
Tam pługdych dla wolności,
Ukraina pogrzebata —

Oni kwiatkiem zagrobowym,
Zwieszkiem świętym i duchownym,
Zmylił braci się i zarył,
Co wale płać tu pociągi
I wwiezieniach na tej ziemi
Dziś przemaga, ciżbie jest,
Tam w mogile razem z nim
Przemierza kłasi i w myśł swist.

Jonugidom dziś kwiatują,
By rozwiaty wstep daleki:
Jak się duchy opiekują,
— Jak rozjaśnia, ciemne wieki —

Konet kłasi wzniośle groby,
Odrucity kłasi kłady,
I poważyły głosów brzmieniem
Wkrainę, powitały

Zwolna, polską, zrodzeniem;
Głosnym chórem się oważy
Odet wolny dawał leci
Stanie świeci — wstanie dzieli —

Bujaj, Bujaj, moji kłasi,
Jui wolny, kłasi płać,
Jagrodziny kłasi oważy,
Apostolice magid słowy

4)

5/

Hranice sąpat do wolności
 Jwi zabranisty prosków koci:
 Brat wolny do waz Bci
 Wdowic Bci - Hranice Bci -

x x x x x

Wody Litwy - wody Emundi,
I konarskie wznięte groby,
Wielki polskie - Tatrowie góry
Wspaniałego Dniestru brzozy,
Wspaniałego krasu i krasu,
I wspaniałego wzroku polskiego -

Jakby w jeden chór podziemy
 pojedyncze chóry talane,
^{Sur}
~~De~~ ~~raz~~ zagnomiaty głosem Boga:
 Wstawajże smu Łachu meżyny;
 Onet, ^{podzi} ~~coś~~ ~~coś~~, ukochany,
 Dziel' pokorną, wiecy woga;
 Onet dowaj wolny leci,
 Włanicie Dziel' - Dwiec Dwiec -

X X X X X X

czy głosn prosków ducha,
Pramiętn Narodowych,
Izba wapi nie artystka
Izba wapi nie artystka

Odekitów stać się plemie,
hierapomni chwili daniej,
aby skowroni' kajdan brenie,
Jazgosił sępa wany —

Aby serca nasze wonały
 I czy Ha naj jest przelotny;
 Że ma waleć ośmi biaty
 Że naj wygwa ten głos Bożki
 Ośmi wolny do was ksi
 Stwierdzenie - wstanie ksi

Do przyjaciela.

Tyś Ryceńm, wstani i pnie się,
 Wzrostem, zbroją - wianą, tęczą;
 Oblej czoło - i wszystko,
 Spójrz jak światy - jwi swe kwiaty
 Wobliż tęczą; - Ojciec nasz
 Wstaje, wstaje - murek nasz
 Jak promienie, - odrodzenie
 Wroć, wiosnie; - Jak radości
 Jwi skowronek - polny dźwięk
 Słowa ziemi. - Ty i kraj
 Zmyślaniami - i cnotami
 Wstani nasz lud - i wstanie
 W twym oku - Księżyc
 Przywodzi zbroję; - by Ci wrocie

Skrytych chwały - wytryśkasy;
Kys' Ha kraj - wycia maju
Krew przelewał - laury krywał
Swobodny - z bronią zgodny
Wzruszenie wstąpił - przytępił mięt

To Braci podobać się

Kuj bracia! przez mi krocą Osiara
Cudowny duszy i wywierca try,
Jest dziś zachmurzy chmura zagnana
Aby rozparali lub kotyśać się -

Ja wem, lutnia nam spiewać będzie
Spisn' co byta jak niewoli jik,
Dziś ^{dziś} wesoła, ała ta kula, kula,
Nakon serdecznej jak kawał ^{złoty}

A w pieśniach naszych niech Bóg piosenka
Rozwozy serca na ten wielki rok -
Jest rozgali nieba atłasem
Stoiem rościwiei ciemny życia mor

Wzrostę przysięga meżyny i wystrę
To słowo Boga cośmoleg na nad -
Jęgar granotem w wolności uderzy,
Jęgar bratniei już na długi czas -

A więc baczności i serce z rapadem
Aby try pomieci i napa krowany pot,
Try west knaż wolno i kocham biatym,
Ciężko na nogach zeszły napej grot -

Owieś Was więcej już nie wstrząsny
Ni Sybir złodu, ni Despotów kmit -
piernią: suzka dżiraj polskich pałacy
A hardem nadrem: wotny polski lud -

A wiara rąk: Narodów kłanienie
Choćby iśi dlaniej na pldnienny stoz,
Choćby na Kryju głosić obawianie,
Choćby w Kaluwarij pygnień krowany

Axpiernia, tak, i takim hardem,
Jawiarz tak, nam pomoie Bóg
Wotrupa się gnieni i takim zgardem
Nawieki polski napa poizna wrog -

A więc rapada, nadziei, wiary!
A Kaidy Steń się jako kapitaniny
Jna ołtazu ponosi ofiary
Kys' zmarat gołuby i okupit try -

Wista

Wina! oniech słowa wianu
 Doniej zwróć i popieru
 Młodych wspomnień i kłótni
 Ona wspomnień naszych obłut

Wista ruka - co uieka
 Przed górą prorytem - a korytem,
 Płaz, piska - wawel liska,
 Jakby branka - co koichanka
 W sercu wierze - piersi szorstki
 I wuniggi - ile mu brygi
 Jak jagody - z drobnej wody -

Gdy z szatnary, - Duch fantazji
 Wawel zbudzi - serce strudzi,
 Ona rykiem - z wojownikiem
 Zawłomuje - i ryduje
 Jego dumie - w kropel kłutnie
 Kord postaci - w zbrojni, szacie
 Jak plądrują - i szturmuja,
 Oficerowiary - wawel skory
 Wtedy wsta - ile zdota:
 Dajcie miary - dla odsiewy
 To Tatary - im do pary
 Wzrostu - i czeredy
 Wójcik kowacki - i kopytacki,
 Knew się leje - Niech przywdzieje,

10
 Któż mój dawny - ^{ruszka} stawy,
 Miecz, popyr - a wystrasz,
 Stany wrogów - z kraju przegoni

To znów smutnie - jak by w lutnie,
 Wista zwrotna - i kalotna,
 Zagra szmerem - bolem szepoty,
 Izgnany - karepioty,
 Wawel wznosi - jak w kawału
 Zamkiem wokoło - skrywa cokoło
 Wawel skory - w wiewiór szary,
 Teknie strachu jak mu grucha,
 Piękny mój - serce smutni,
 Przyjemna - i krusina
 Deka wstada - wierz w kłada

Tak w snów wiersze - snów wofary
 Wawel skory - usui mary:
 To radości - blysk miłości,
 To wiązemy - kar wojenny,
 To rozpacz - gotkie ptares -

Wista chryje - lot swój zniża,
 Kibie zgina - jak dzieworyna,
 Subny szyl - w klaty kryje
 To wyprawa - to snów zwoja,

Pląpolę - na swawolę,
Wale, wrywa; - to kwiat krywa
i umajonych - tak zielonych;
To w zabawie - na murawie,
To z gór śniegów - z chmur srebrnych
To się pieści - to ślepi; i
To znowu spletem - i smutnym
i kłopotliwym - w ciemności

Do xxx.

Nie ran śladu, wpośród morza,
wiatr przewiewa i fal na fale;
Nieglaz kucha i w powietrzu,
nie porusza śladu wcale,
wie i i lepiej słyszei kocha.
Kierzy, płynie - płynie dalej -

płynie dalej - na bródzie,
kiedy życia woda, i wale,
kawałnica, wiatr i burza;
nieglaz kucha i w powietrzu
los swój kryła, w gwiazdach, w ciemności.
nie kłui morza - płynie dalej -

8)
płynie dalej - i odpływa,
kieram, mydł, morskich fale,
Ja nie płacę i nie wzdycha
nie wymusza swą siłę,
Bo choć dół kocha, licha,
Niedzie lepiej - płynie dalej -

płynie dalej - a wiatr miga,
i kiedy w ciemności ^{szumie} ~~szumie~~ fale,
i z odlegu promień i kina,
Zaraz przebiega i w kryształach,
nieglaz, pieszczinie iagle i wiatr
i na luby spowaga i skale

płynęmy dalej - drage na ląd,
los cypłajony w gwiazdach celu,
niech nad barze nie ustawa;
płynęmy dalej my jacyś,
Kurek światła nie zagaśnie!

Duch ludzkości

Ten Duch ludzkości ca ponad światy
 Wzlatuje jako, płak wielki olbrzymi,
 Iskrytem silnym nad światła ognymy,
 Kieruje dźwięki dynamy napymy —
 Ten Duch ludzkości, to jawnix stworzenin
 Jemu to serca wielki Bóg powierzył
 Żywą wielkością, jego wielkość zmierzył —
 Lecz on spokojnie w prońkor przemierza
 Długo jak martwy nachmurach przebywał
 I kochał ziemskie mi kochał, nie krywał —

Abyś on światny król świata światności,
 Abyś on wielki jako myśli Boże
 I pierś miał wderzą, kruchdoba miłości,
 I serce się w nim wężem objął kocha —

I ten duch pierś miał wderzą miłości
 Wzrył co nam lub co mogł pomyśleć,
 Albo kochać i węgłem składować
 Albo przystępem diamentem kochać —

A wewnątrz jego: dwa stoma, dwa Bazi,
 Dwie myśli wielkie, jako Bóg polerował:
 Kochać i kochać — Albo kochać wrogi,
 Co obywatel światni jak dwa dwa miłości —

101
116
Jednak ten ogień krwawo czerwem błyskał,
Jak krwawy obraz na tej ziemskiej kuli;
Na wszystkie strony strumień się rozpryskał
Krwii i ter gorących; — ludnie wolności struli —

Wśród gwałty narodził się strach,
Jaki posaż ludzkiej myśli ogień —
Czy to schronienia mełnych krajów dywów,
Lub czy siłoty w nich przysłuch miał? —

Nie! ludnie wtedy szumem kulom zgłuchał,
Wznosili Bogom przepalone kociołty;
Jadunnych królów szarego rockaru,
Lud dla się wznosił własnymi murami
Domy dla tortur, ptaru i więzienia,
W których sam liwył swetły i wechłnienia —

Czy też Bog inni opamowal kienie,
Bóg co wrymiał tamy dla jarności
Bóg co ztoł miodat na swych dzieci plemie
Bóg smierci, ptaru, xemsty i ciemności —

Jawazpit ertowich o tym wielkim Bogu,
Co mitosierdriem cały swiat xaliwat;
Stajaz a smoty najciwistego bogu
Lubowej pamię cały świat wygłusat —

I ustowił panie wagać brzechmowy,
 Mógł potargić i z swiątym wyperł się,
 Krowi pomarańczów wizeru jasi nieznajdę,
 I dzień się panie ziemny doślad ośey —

A Bóg był tenie; łasy wrogiu łajmował;
 Tyłko płak obrym na chmurach radziwał,
 Kiedy nie kiedy kilka piosnek kruszał
 Kłótniami serca wzruszał lub zakłócał —

A kiedy piosenki myśli i dusze inne,
 A kiedy wesoły kilka takich piosenek,
 A kiedy myśli różnobarwne stanąć,
 Opuścił ludzkom — zabudował lud dzieciom —

Niemca je brata jako skarb przyrzucił —
 I płaków tłumy z jego pierś powstały,
 A kłótnie najoryzmy powstał okrut biały,
 Najpierw on uwrót rokosze wolności —

Wzłazł się wysoko — i kępać się porył,
 Jak Archanioł głosił wolności ludom;
 I wstąpił kardoni i gnień wrogów skrzyty,
 I szatan pomagał miuiwy rzuć trudom —

I powstał się, boi jeden rozgany,
 Wolnego płeka ze zgrają, jętały,
 I powołał plemieniem — dwie głowy, dwa diaby,
 Jakby sumienia karidy dwa miał groby —

I poległ Orzeł pod młotem sity,
 I powołał plemie srodze go skowawito —
 Rozpornać nie mógł swej postaci śmiernej
 Pośród krwiożerczej tej sturony drapieżnej —

I wstąpił Orzeł — a chichot skalana
 Zwiadał mu w uszy odnowy do rana —

Orzeł co między na kępalach wstąpił
 Spoglądał dumnie : głośił swobodę,
 Iliż on na cząstki haniebnie rozdarł,
 A wgnieździe struło mu orleś młode —

Doleł ramię, rękę go zdada i znoje,
 Nawas opuścił lotne skrzydła swoje,
 A karę nadzieję co niebo rozciągał,
 Skrzydło mu wywarła i wrogów zatrzyma —

W murze brzoj powstał — na wchany w sobie
 I zwiadał, świecił jakby ranne kłose —
 Plask i gwar — to tampa co w grobie
 Tyłko osłuchał zimra i ugów łosie —

12)

13)

Arefu crasu gdy wieko roztomie,
 Swiatło kmiety z wielkim światłem ciemnem
 Co ludom świeci wiatym swym ogromie —
 Wtedy zagasa ze wszydem promiennym,
 I zgon struga pokryje blask miedzy;
 Kiedy jest tam kłó światła gęstość! —

In waniot się kłamstwem — glosit i Ha ludu
 Bóg mu przypasał ten ożer Cezara —
 I lud mu wierzył — A wreszcie sroś trudu
 Ale doni myśi' swoję, ciemności ofiara —

I otut wzięt się — wkaide; chwieli czejny,
 Otut miodkiem czem kawrze sercem bujny;
 Choć jeneru rany żywcem się saszły
 On się spodiewał miał doskoku sity —

A mazi był wryethum — a kawrze lud mierzem;
 Ożer zwyciężył stał się ludu bieżem —
 Krowię zalał kmiem — Knię wyrosty potworzy;
 Despotów plemie miało nowe wzory —

Wreszcie sam przystał — gdzie swoje ślady
 Chęć miał wycierać na barkach przystosui,
 Tam krowie porosty te kółka i gady
 Co przed tem były — Dzisiaj sam wnicości —

14) 15)
Została już — tyłko zwycięstwo wznawa
W historii ludów — tyłko tuż krawiec —

Spnykryło się Bogu Wzrostu i wzrostu,
Widnieć lat tyłu meżem i ptak;
hamiast' radości widnieć jak cierpienia
Rozane w sercach; jak gorzkie rozpalenie
Wodwainych meżach, a krawiecstwo duszy
Ludom sądone. — Bóg wiary rozkłada! —

Choi' jui przed wieki, nieszły skaniami
Bóg czerpał Ducha do wnętrza człowieka;
Zerpał Chrystusa z swym krzyżem, z cierniami
In nie roztracił to, co było w niej
Co ugniatają, i ciężką nad ludem;
On nie rozkładał Wzrostu i wzrostu, stonca
Cienie ludów — nierabstynat cudem,
Świat nie rozjaśnił od końca do końca
A tyłko mył' swą on w człowieku pisał,
Stowo święte Karat rozpromienie
Myśli ciarna ludowi udrękał,
Aby, co przyszedł stowo wozu kamienie —
Co Chrystus uzył, co światu ogłaszał,
Ze stowo święte króćem nie rozpraszal
Dziś plan wydać — „Dziś cierpień słazami
„Rozbudź się, Duchu w ogromie ludzkosci

14) 15)

" Jowion ziemi skrzydły potężne,
" Ostrożek niech wiechy wrota jasności —

I płak zlatywał z górnego szczytu,
I pierś nadymał jak żagle okrętu,
I wolności flagę, i równości astery,
I budzał ludy z sennego odętu —
I płak piosł swych wieszcz piosł skazę,
I dusz ludzkich w ludzkie wnętrza wkładał
By lud rozbudził, rozgorzał serca zlatu,
I do wielkiego światu prowadził celu,
Jawował najwyższy Wybraniec Narodu
I imię jego: Królestwo — Zbawiciela!
I kruczkę oliwną i złotym krzyżem wdłoni,
On lud wydkwignie z hańbiącej go tony,
On lud uwrzmi istnym Królem ziemi,
I lud wybawi on słowy świętym,
On jak by drugi, Ty, zwańców zbudzony,
Iś z ziemi tego świata będzie słony —
W dawnej stolicy Wilińskiego Cesarza
Imię się misji doznakać Ziara
Nie gnębić mieczem, nie ugniotkać ludy,
Iśi nawracać błędnych i ludy

16)
17)
Ale jak słońce łak rozprowadzi cienie,
A wreszcie głosie wolności i zbawienia —

Jeszcze Świętego Chrześcijaństwa groda,
Powszedł Największy Wybranie Narodu —

A słowo jego jak miły, dymie cichy
Ukryto wresztem — nigdzie nie ranito,
Pomnaż na Doga przebaczało grzechy,
Jawresztem ludom Swobodę głosiło —

Słowo wyrosło coraz silniej, głośniej,
Wreszcie zagromiło jak gromów potęga —
Nad Królów piorun, żaden jak ślepoty
Nierozwiera się — im nicosi — a wreszcie
Wolności, miłości i ludów braterstwa
Krwiniła Królów hanbiące straszenie

Te słowo jego, gdzie dajcie serce ludzi,
Tam się, lud cały jakby erdowieł budi —

Oni Apostatów wreszcie tłumy z ludu,
Wnich Duch ludności wreszcie z całej mocy,
Oni rozjaśniają promieniami cudu
Wschód i południe — gdzie dzień stał się nocą —
Ja słowem przejdę świat cały szeroko,
Tam gdzie nad ludem ciężki sen gęstoboli —

17)

Stanów Krzyż Świąty Krwi, własnych cnot i broń,
 A śmierć ich budy do czynu wywoła —
 Wolności na Krzyżu rozgłoszą do kota,
 Jęcałun światła nad światem rozkosz —

polatach wielu, rejście proroek inny
 Ducha ludzkości na chwiele, polskości,
 wzięcie budy i świat cały stany
 Kropali ogniem, co mi gore w tonie —
 Zamiast ogłuszeń przyrody koniec świata,
 On jako szeregów w niej ludzkości gonie
 Światła lud wstęga, braterskiej miłości,
 Szeregiem nagrodi mierzgają nadkier,
 Jęcałot stanie na barkach wolności,
 I budy wszystkie w wielką jedność zleje —

Kosiół co niegdys na szale bezpodstępnej
 Skat niewyruszone, jak prąd brzozy,
 Gdy świat smut nagrodi, on jest w okowy,
 Nie pojazt rżeni ~~zawrę~~ amiany gładnej —
 Ten Kosiół stanie na wolności bary,
 Rejście kwiścisły jako ludzkiej serca,
 Zwoanych tak napręży, w którymś kubieca,
 I tak będzie Daga swe modły gorące —

Gdy misie skowrony - i rany kagladki,
 Ducha ludzkości wmyśl' ludu osadzi;
 Wtedy już każdy stanie się prorokiem,
 I patrzeć będzie boskim stońca olkiem -

Nam dzisiaj jemu hymn prośby zostaje,
 Cała pierś ludu, cała go wydaje;
 A wśród nich jeden, polwiny a rozpaczny:
 Z Sybiru, z Azji, z Antylskiego świata
 Z polski i z Rusi, z urości nasych kwiatu;
 Hymn braci nasych więzińców, kutawcy.
 Ten nasz hymn jeden do Boga wielkiego
 O wolności, o kraj, oorta biatego -

A tyle warkotni, tyle ter: i głośń
 Czyż nie ubtoga najzanieśliwych losów? -

Oa wierzę, wprawdzie, w sprawiedliwość świętą,
 W czyn i potęgę Narodu Włkkiego,
 Co cierpieć tyle ma Ducha Wolnego,
 W Boga, co drogę stanąć nie pjeżdż,
 Wiedzieć swe ludu do świętej wolności
 I na nich zsiła Ducha Wdziejności

Wiersz na Chakan.

Miłimy rejś si inakemat dany,
 Wiersz swój odryłai - są strasny zebrany -
 Mai szdriowie - to sami poeci:
 Jeden poeta w piśmiennicam stancie,
 Drugi poeta i w żyju i w marie,
 Poeta również i mój szdria poeci;
 Mowa szdriom walony, chce si szdria z brucha,
 A on niy wdada, iej głosu nie słucha,
 Tyłko sam nierużi przygniecion brumieniem
 Piosnki nam spiewa, piosnki z wzrównieniem,
 Chai wiejsztacze, niy jego słuchacze,
 Wynok surowy, wyśkie z jego głowy -
 Lento wponiam - ciernie szdri porykam,
 Biada poeci! Wszakże wierze mi chacie
 Ośmio zgotkowu - w haridym jak okowy
 Co je zbijają - i siły nadają
 Swoich rumień kocha - Co szdri pika. —
 Wiśe pierso gieskie - bierz rymy na wstęgi
 Jognia dodaj - ile sił wystarczy
 A wszystko w łnie narodowej łoszy —

pismo i ogień : serena słychać słów,
 żadne w mem sercu nie ma da komów,
 żniw haide nowe objawia pająk,
 a wiec w mej mowy rucam się objęcia —

Kłak kłakotali — ojeż bratni,
 I. p. kłakotali, to są piewa
 Do pisania — rozumowania
 I. p. kłakotali — i. p. kłakotali;
 To są kłakotali — kłakotali
 Kłakotali musi — piewaj kłakotali —
 Kłakotali — natkotali
 Kłakotali wroga — wroga Boga, wroga
 Kłakotali nam stary — kłakotali wrogi —
 Kłakotali — kłakotali — kłakotali — kłakotali

Złoty chleb - niech ci wyjdzie,
 a ci + towa - niech zachowa
 tego brata - co dla świata
 w wielkiej sprawie - w królewskiej sprawie
 Podłabraci - życie traci;
 A przed toczącą - swą toczącą
 wyprawy - krew ostro
 niebieska - ciar wiodła
 Kadziejs - w cię wleje -

Niechaj z grzmotem - i Tokotem
 Niebo głośli - Ziemia wznosi
 Imię meje - co wyjdzie
 Towem świętem - Imię wzięte;
 Co chcił radady - i kci; awady
 miał wśród życia - od początku
 Jakby kwiłcie - co pod światem
 Burza gnata - Kawi złota
 Złoty wota - ile złota;

Mitvii' swieba - znieba wnieba,
 kienk was nesi - wznowi chesi,
 Papat rary - kienk was fary,

Mitvii' swieba - znieba wnieba
 Was w agniwa - kienk postawa
 Mitvii' wnieba - kienk bedzie

Nadkija, Mitvii' : swieba wiara,

Te myli Boze, ten balsam w crynie,

Te siostry swieba, te trzy boginie,

Iha snów Borkin otoczone mara -

Te kwiaty swieba najcenniejsze kwiatki,

Te nam powoła, zstanie chasni,

Te nam nadadzą wolności mielianów,

Te nam wrynie, straszących Ekanów
 Tytko wrynie, straszących Ekanów

A Bóg przysądzi dlanas zwycięstwo.

Do Pani xx (odpowiedź)

Czego smutna - zakochana,

Trzymiński typie kójnie -

Pracę ciępliwą, jakże spiesznie,

Kucharsko kulubiona -

Wszakże Mitvii' conas fary

ma wrażeń wnaresz doli,

Byś wierszując, jak wiersze

Aż wiersze krew się dary -

Głęboko w wierze stary

Czemuż tak, jakby procy,

Aż wiersze, jakby procy,

Smutek znowu jest do pary -

Byś mówiła mi o kłamstwie

Jak Tejswaldau serce skrowawid

Jak ci wiersze, jak ci wiersze

Okut wiersze kładanami -

Je mój brzemień
 I dół, co marań
 Imię cię w pamięci
 I wrogi samoty —

Ja też zwyciężę miedzi wianem
 Z przerwanych czasów Ukrainy,
 Gdy do wrota lub ziemie
 Srebrnem strzawem, jak Kuchan —

Gdy się w jeden Akord całej
 Sere wzajemnych tarzanowas,
 Wtedy płyną, wreszcie słowa,
 Wrota przystoi i nadzieję —

Aż niech miodu orlim lotem,
 Wszech naprę ogień w lata —
 Także miodu nam rozkłada,
 Zera radziejliwych ognioń splotem —

Ona nigdy nie zaginie,
 Ona przetrwa długie lata,
 Aolaxiem i dla świata
 Świeci będzie w kładym ogniu —

Ja podzielał swoje życie,
 Ty przyjmiesz bałsi moją;
 Dla nas miodu wspólną srebro,
 I nie przetrwajemy życia fale

Boczyń się zia jak zagubę,
 Że gdzieś wojaka idę, w pola —
 Moja kocha — bogów wola,
 Moja stawa — twój chłubę —

Jestem tobie wspomniat stam,
 Wiedzi że ona często wznosi,
 Wielekij pracy, w trudach boju,
 Tyska tylko dany Krawawa —

Leżała Juna świetna będzie,
 I blask stonca rozpromieni
 Iż trudni w radości kmiem,
 Gdy ci błyszczą miodu wrocie —

Jest me brany, jui nie jęz,
 Jam odkrył wiozny kłoniem
 I wygnaniem rde wspomniem
 Jam dany, znów miodu wrocie —

Wiosny pragnę, żędam życia,
 By me sere w świat rozstrzelić,
 By radość życia dziełi,
 Jaom płakat od powicia —

Choi świat Kocham dawna lata,
 Chai dui światem świat uśmieka,
 Jednak ufności twoją dykai,
 Chai me, chęci dawne trwata —

A ty myślisz i wymówisz,
Krocie ty pierz z ust różanych,
Tem nie widział tickowanych,
Nie rozumiał diwogłan słów.

Te gdy gwiazdki łuną prędko,
A parkiere idą w górę,
Między płaszczyznami słonecznymi
Kwiaty wiosny powitały;

Jam na chwilkę przelaz, dając
Ze smutkiem nieprzebudził,
I maskiem myśł nie tudy,
Ze wszystkim ukochanym —

Jam tuha jam był ciekawym,
.....
.....
.....

Jwagrodzie Ci śledziłem

Ty jak kwiatki stojąs byda

Jak motylek kaszowiec

Obych 2 labę, ja i ty

Tylko gniew mi serce palił

kom ja widział jak ty nieś

Jak kwardemu spokój mgieł
Komu bez, ja się kłóciłem

Leś for mięk, przez mi rale,
O kolebce znatom bole,
Dziś ja bujam i swawolę,
A my moje to też fale —

Z labę, dając, ~~z~~ mod dając
Chęć porzucić, nieś mięk
Cibie Kocha, wstawać, dając
Wiosną, prędko i ukochanym

Wawel

24/

Stary Wawelu - Tyś przesnit wabi,
Zmyłaś swobody dla swego kraju,
Ciebie przygniotły wypadków stęki,
A tyś go kochał i wyrzucił z raju;
Tyś dawno stawę w tonie przechował
Głód twój kochał, cnotę pierzował -
Stary Wawelu słonej Ojczyzny,
Dziś już zburzone twoje pokolenia,
Dziś otępił świat i zamknął błony,
Wzrok w nicosiś pierdy trony, więzienia;
Ty już swobodny - raduj się starość,
Przywódcy Rygmunów Ojczyzny starość -
Przywódcy Jagiellów stość korony
Przyparz do boku karabell' starość,
Niech ci na wielki stawy w obronę -
Odknij się naprzec Ojczyźnie wiara;
Przemów sławiecznym głosem powołującym,
Niech w sercu polskiem diutym, odważnym
Płynie nadzieja i chęć swobody, -
Wawelu zwiastuj Erę pogody!

Mysł.

Jak śmielny dyktant pisać się nie bojęz,
 Tak bym się pisał i taką myślą myślę —
 Wolkaniem pisać i myśleć u nas w domu,
 Mię jak orzechem walerji bezustannie;
 Ktę myślę umrzeć i tę myślę przy skoniu
 Bratu powierzyć by ją strzegł starannie;
 To jest powinność, którą każdy w sobie,
 I w kim krew polska wrogość wzywa
 Winien dopełnić — choćby wielki swój młody
 Zaprzęgi w kajdany — odpart od swobody.

Nicholas Pleiss à Carlsbad
petite restauration

Wiersz

20

Do Jaśni Wielmożnego i Przemiebnego Pana Marcellego
Guthowskiego,

Biskupa Podlaskiego, Kawalera Orderu S. Stanisława
pierwszej klasy - posytaję mu Dziewięćdziesięć latnią staruszkę,

Do swoich przegon Kamieśniana Bofki,
Do tej tak znanej skarbniży ludzkosci,
Chorobą, wielkiem, codziennemi troskami,
Nykana, przyrasta staruszczenka w gości -

Nie ma do kogo udać się w tej Dobie;
Maz, Dziatki, krewni, już od dawna w niebie,
Słyszała wiele Dobrego o Tobie,
Z trzemi, z ufnością, przychodzi do Ciebie!

Wiem że jaż wesprzesz, boś szlachetny, tkliwy,
Nieśc' ulgę biednym, jest Twoja rokosza,
Bratem jest Tobie kaiden nieoszczęśliwy;
Matego biedni tak smiało cię proszą -

I ta cię prosi!... niech Twoja rka święta
Lamie dla drugich, i jej poda chleba:
Tem bardziej, że ma w sieroctwie wniwzięta,
Co o Twoim zdrowiu prosić będą Nieba!!

J. Teibor

1848

Received of the Honble the Secretary of the
Board of Directors of the
Bank of the City of New York
the sum of \$1000.00

for the purchase of
the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00

and the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00

and the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00

and the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00
of the sum of \$1000.00

Witness my hand and seal
this 1st day of January 1848



Nasza Sejmosc.

Flatas, tartas, rwetas, wrzawa,
Laskot, Tomot, jak w młócarni;
W irbie parno, seisk, kuszawa,
Lerwi wiecz skrypią, u spizarni,

Znoszą, iaja, masła, very,
Mgki, cukry, i nożenie:
Jas jest w domu Dziwoch cstery,
Jedna wż za drugą, renie.

Skrobią, myją, w piecach palą,
Stukają, sieją, wiercą, wosperają,
Dobre domu nie rowalą,
Ar w powale belki trefrą!

Wryjalko kłbi wż jak w garnku,
Lidus na głowach nie chodzą. -
Cóż to jest? czy wir jarmarku?....
- Gdzie tam - to śwista nadchodzą. -

Sejmosc to jak Marek w piekle,
Jorem swej godnej prababy,
Zwawo, ogniwie, raielle,
Bije na Wielkanoc Babę.

Bije placki, jajeczniki,
Torty, marurki, kotłure,
Z tych powodów takie kroyki,
Dlatego Sejmosc tak gdaure,

Tak grmi, kroci, łaje, bredzi,
Diabłami wadzi ar mto,
Ze pies w domu nie ujadzi —
Zeby się ciasto ruszyło.

I musi się gwałtem ruszyć,
Gdy Tejmości tak gębą rusza;
C w rościu bab morna tuszyci
Tejmości jest to babia dusza!

Nikt sobie tak nie poradzi,
Tak nagra Tejmości przy cieście,
Gdy baba w gość nie wadzi,
Wnet w nią buchnie Djabłós Dmiescie —

Tak się panice z nieśacka
Pochwycę, iż na parnokcie,
Kę pomore i kryje Jacka;
Roznie Baba na dwa tobie.

Lur tręba Dmiescie koniurnie,
Tak dass mnie, Dorys na staba,
Tak dass więcej, niebezpiecznie,
Mnie się rozsadzi! baba:

Bo jak Baba nie ugadnie,
Poręgnaj się, a jej figurę;
To się skrzywi, to opadnie,
To nareście błyśnię Dmiescie —

Na tem też to wstąpi wrzeka
 Miarę rachował w illosi;
 Oj! kradna to jest nauka
 Zapytaicie się Tymofii -

I Tymofii jak młodego była
 Takre często przesadenta:
 Kar jak tydzień Djabła w bita,
 Baba maria, się roztata.

~~Łobozimym babaminnym mianem!~~
~~Zawarłoby się w tym mianem;~~
~~Przedtem gdy mianem Dabla mianem,~~
~~kar się mianem mianem.~~ -

Leur Driśiaj tak się ni bycie,
 Stawna rynek, stawna wprawą,
 Sto bab z gruby wydobędzie,
 A za karda, wota! Bravo, !

A karda w swem charakterze;
 Pulchna, lekka, rosta, orzywna,
 Cóż, jak ja, Tymofii ubiera
 W kornet z lukru!... to przedziwna -

Zostawmyrę więc gospodynię
 Przy jej ważnym zatrudnieniu;
 Przy męce, drożdżach, rozrynie,
 Formach, jajach, i korzeniu;

Nużaj mury, kłękcie, bracia,
Wstrząsa pięknym fundamenta:
Tutaj pojdrze do spowiadzi,
Da Bóg, że się upamięta!...

Temczasem nim Tejmasi' nasza
Uwizory swe orzere chęci,
Nim Ksiądz Djabła's paucystrafra,
Dóm, i pierzywa poświęci,

Nim Chreścianom do Kłota
Drwón ogłosi Zmartwychwstanie,
Choi'my Bracia do Kościoła,
Na Chrystusa powitanie. —

Leipiat ó' na prawdę wiele,
Bo to prawda w ory kole;
Dat nam przykład przyjańcila
Jak Krzyż Drwigai' rności' bole!

Więc pokonat moć szatana,
Patrzcie jak Drwón w górę buja!
Nućmyż z ludem wielbić Pana,
Resurrexit, Alleluja!!...

Tak się kiedyś z nami stanie,
Godnie umrzeć, bądźmyż zdolni:
Zagrzmie róg na Zmartwychwstanie,
Powstaniemy — równi, wolni!!...

Tu lud z kufciota powraca
 I Tejmości już wraca nasza —
 Musiała się udać praca,
 Bo nas z uśmiechem naprasza.

Wiś chodźmy w wesołym kole,
 A idąc Ogóś pomyślej,
 Uścisniemy się przy stole,
 Dziś się święconym jajem — —

Ołó mamy i święcone !...
 A !... praca nie była marna ;
 W którą stronę ruszył strona,
 Pięć corok przemierne rano.

Także Baby ! jakże ciasta !
 Także lekkość ! a smak jakże !!!
 Tejmości coraz wyżej wrasta,
 A że skromna piecze raki —

No, gdy nam się pora pdać,
 Nie rymuj Domowi domu,
 Nie mijaż gospodarza,
 Zadrnijmy od Pani Domu :

Oby nam Takawe Nieba
 Dawać swoich nie wzdriły,
 Oby nam nie brakło chleba,
 Ani Zdrowia, ani siły,

Byś my byli cnotliwemi
Wiernie mogli się weselić,
I wprzeżdkom z nieustraszeni,
Tak też jażkiem się podzielić!

3

204

1857 and 1/2

Arka for

Rezygnacya.

1.

Już mi się zmierzył klejnot kawalerski,
Przeł z nim, przeł z nim, muszę się ożenić!
Dostę tej wolności, dostę tego szlachectwa,
Że to szkarb Drogi, że go trzeba cenić -

Łonk, mied' muszę, muszę mied' koniarnię,
Młoda, ładna, niech się co chce stanie....
Być kawalerem, kawalerem wierne,
Że to potrzeba konia mociumpanie!

2.

Bierz tylko asfaltu kawojarnię, bitary,
Lombry, Wisły, bierz Diabet Diabetka!
Niech wam nos kopie, smrodliwe cygary,
Mnie już nie rajma, takie wabidetka.

Łonk, mied' muszę, konk, jak anioła,
Z pistnieniem sercem, duszą i ożywą:
Sam król Faraon, słowie' mnie nie rdota,
Że mnie swoim czerkiem jak magnes przystryma.

3.

Liznie opoję nektar rubinowy,
Nie zardrognę, wam takiej stodyry -
Niech wam tby mrozy wierny zawrot głowy,
Mnie już w swój porot Bachus nie poliry -

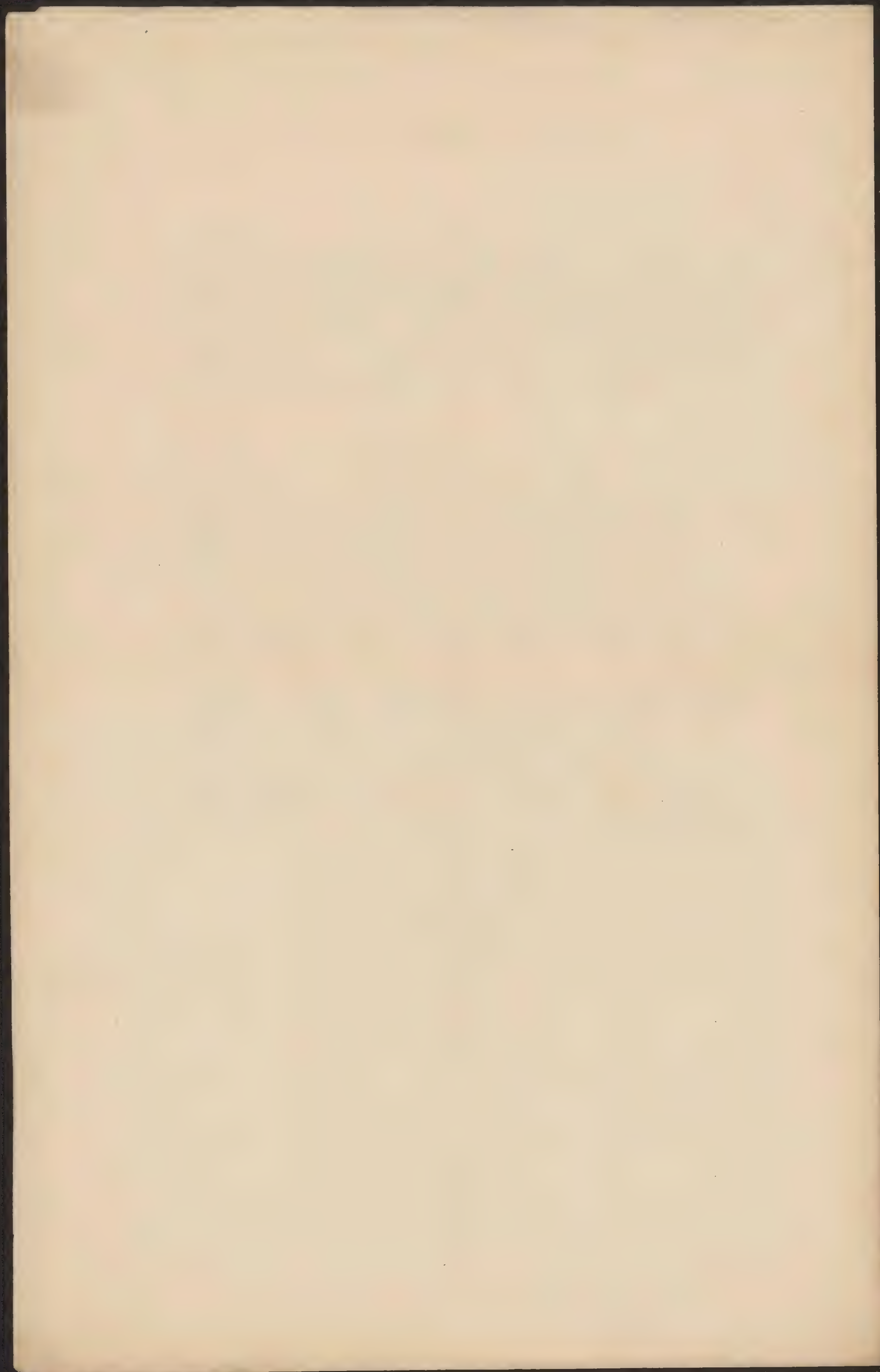
Łonku, mój mój, ta mój w każdej chwili;
Wzrostka, stądże nagrodzi siostrę:
Skoro się do mój uśmiechnie przymili,
To mi to nektar, to mi to wycie !!

4.

Lecie warty na stamencie kartku
Za chartami, by utowić karta;
Stuchajcie grania górnym pośro po partku,
Naj pojez, z wami za kartką, na bota -

Łonku, mój mój, ta przy fortepianie
Lęgać z spiewem harmonijne tony;
Zagłuszy wasze driska polowanie,
Pierzo was regnam - idź, wróćcie tony! -

T. J.



Szyjolety przy Kolebce.

1.

Spij pocieszko moja miła,
 Mama ci' piosnkę zanuci;
 Długo' długos' się bawiła,
 Spij pocieszko moja miła!
 Już cię mama odtęczyła,
 Nim cię świat w swój odment rzuci,
 Spij pocieszko moja miła!
 Mama ci' piosnkę zanuci!!

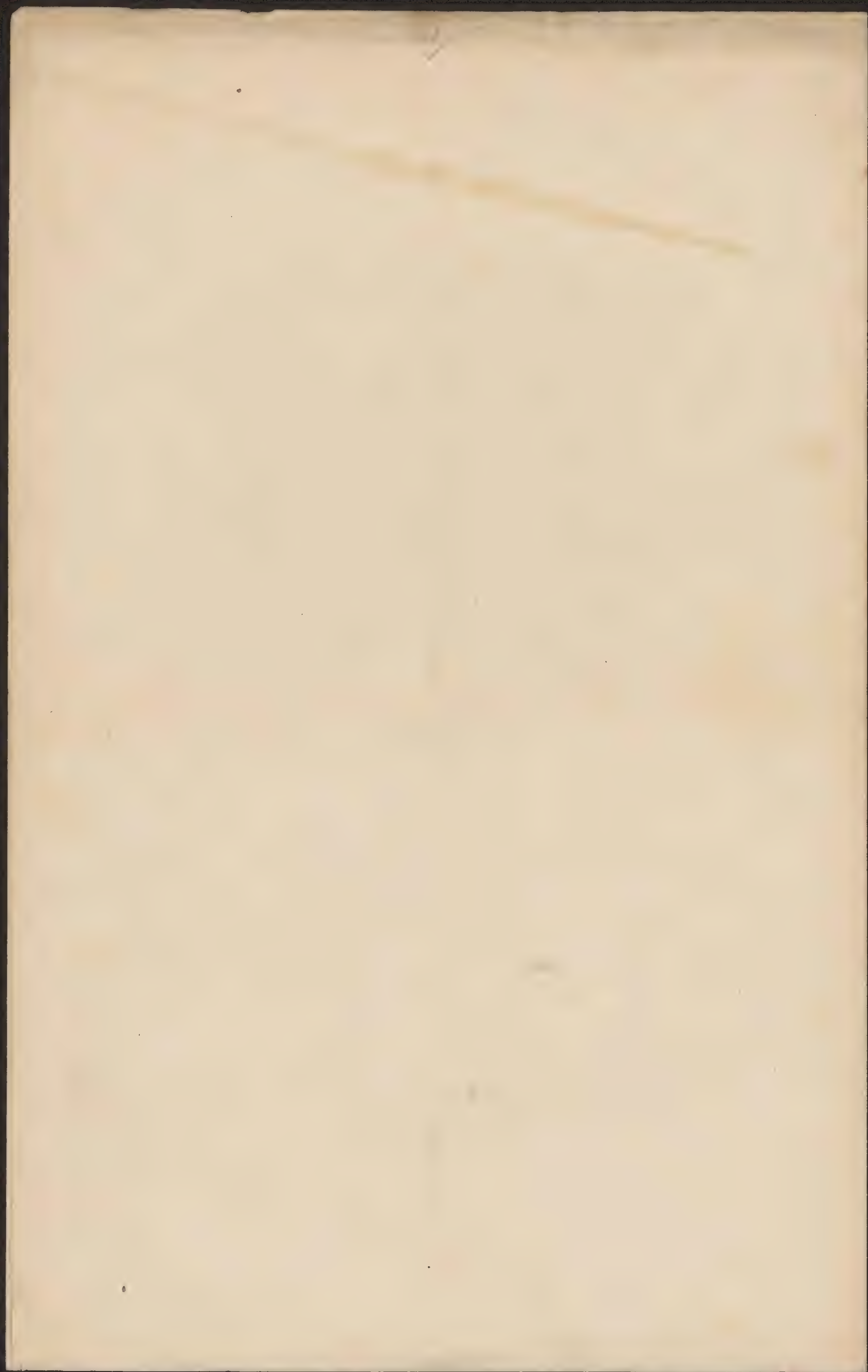
2.

Lulaj, lulaj, kuby Dzieci!'
 Niech cię słodkie sny kotyczą -
 Tyś me zdrowie, tyś me życie,
 Lulaj, lulaj, kuby Dzieci!..
 Łatwie to twoje życie,
 Bóg wie jak losy dopiszą;
 Lulaj, lulaj, kuby Dzieci!
 Niech cię słodkie sny kotyczą, ..!..

3.

Tyle szeregów, tyle doli,
Gdyście zdrowe moje dziatki;
Gdy was nie a nie mi boli,
Tyle szeregów, tyle doli!..
Jeśli mi Bóg zmił dźwoli,
Nie braknie wam pieszczot matki,
Bo skoroście zdrowe dziatki,
Tyle szeregów, tyle doli!...

J. S.



Ustęp.

Cóż z tych karań mojej Ojczyzny, co się popełniło?
 Tak broją, jak broili, że jest tak jak było —
 Ja będąc w miejscu waszem mojej Ojczyzny Filipie,
 Nie kucrat bym do ludu, by lud walczyć ściepie
 Aby to baran zarzucił i wrócił do Ambony,
 Wdychał, wapat, regnat się, tchem walił polityny,
 Na to, by się co rychło z kęsiota wyroił,
 I mimo waszych nauk po dawnemu broił —

Ja bym im wirtowatore wyrychał karanie!
 Kręcił bym: Cyscie się na to refety moje Panie,
 I wy mądre fisyczki, widzieć wasz strasz?
 Bym ja Drwonił we Drwony a Diabet w topsach?
 Nie — byście ze zbawionym Odeszli z tego plonem?...
 Już was gągany Diabet okrzęca ogonem,
 Już ostroży swe parury na wasze jelita !!!
 Widziat kto, i ten, lub owo, modlił się, czyta?
 Że kłęknie przed ołtarzem, wrzuci do Boga ręce,
 Myśli o przysiężym ryżu, lub Chrystusa męce;
 Że się grzechów spowjada, gotów do pokuty?....
 Bróń Bore !!!... jemu jeszcze grzmiać we tui reduty!
 I gdy się naród modli, spiewa gorzkie rale,
 Ten wisus po kosiach chodzi jak po wale!
 I od kija, do konta, tufluje, raziera,
 Czy na niego Sylfida z boków nie spoziera —

Lub rosparty o oltarz jak więzione ucie,
Wobec Boga i Ludu, Teb wreszcie w kościele!
Jaki by to było miećcie do wresania Koni!!...
Niek tu ministrant przy mszy w drwinach jak chce dzwoni,
Nie skrzy tchem bisurman góry sakrament święty
Książdz do nieba podnosi, on głupstwem zajęty,
Zapomniat na Dórn Bory, i zastępowo Pana;
Stoi na stonach tabach - nie ugnie kolana!...
Lecz klękając przed niewiaścą, brudnie pleśń na stronie,
To umiecie, to ładnie, bo to w modnym tonie? -

Takież to wam przed laty rżęzili przykłady,
Ojcowie wasi racni, driady, prapradriady,
Byście Dręzga ich imię, stawę, krusze rżęty,
Wryskło mieli po Oycach, prócz Boga i cnoty?.....
Lecz dopiero jak bym wpadł w karnodziejski rapat,
A tego i tamtego za rupręzę rżępat,
I za drzwi wyrzuciwszy rżękt: Tam stoj gęganie!!
O rżęram was Ojcie, że takie karanie
Lepory by wrżęto skutek niż wafre moraty,
Co im nie rżę prawicie po godzinie cęty -

J. S.

!

kce dzwoni,

ly,

tonie,

?.....

at,

nie!!



Luck.

32

3
Potem słońce Utan rżawo,
Mam ognistą broń;
Lawore gotów do wyprawy
Mój patawz, i koni -

Stop! kop! kop! koniu!
W galop, w galop. Białonogi!
Nie trać miły do Dziweryny,
Nabok z nosem, nabok drogi:
Nie trać miły do Dziweryny,
Hej!... nabok z drogi!!...

Idę się kopnę na wojarkę,
Ocieraiam łutem:
A jak gołnż winą słasarkę,
Nurci na cęł kępów!

Puf! paf! puf! leży -
Potem pociągnę konika,
Hejre! hajre! Doganiajre!
Kto rżewi niech z duszą umyka,
Hejre! hajre! Doganiajre,
Kto rżewi - niech umyka.

Kto by się, śmiał na mnie rucić
Tak muchę, rzytadze,
Więc kto chce do domu wrócić,
Uitkai' radzę -

Drap! Drap! Drap w nogi!...
Bo u mnie nie ma pardonu,
Święty Boże, nie pomóż,
Każdemu przyspiesz skonu;
Święty Boże, nie pomóż,
Przyspiesz skonu!...

Jaki się poróg do patastra,
Oddaj się Bogu!
Nie poronisz bigos, ry kasza,
Obmierzty wrogu!

Crack! crack! crack! Merzy -
Potem na krzyż: crachu crachu,
Cracko, rżawo, w lewo, w prawo,
Że wrog pada już z przestachu;
Cracko, rżawo, w lewo, w prawo
Że pada z strachu!!...

Nie jeden Fryc jak trup zbladnie,
 Gdy grzmie, zuchwale -
 A ja wiem, że to nie ładnie,
 Mże na przód wale !...

Maroz ! maroz ! maroz ! hura !...
 Za mną, za mną, chłopcy chwaty !
 Łupn cupu, cupu tupu,
 Nasz proch, kule i harmaty !
 Łupn cupu, cupu tupu,
 Nasze harmaty !...

Bo też nie mnie Ulan Dziki,
 Ogień, siarka, proch !
 Jak rażne drgać ostrzem piki,
 Łyżki rozczużają : „Och !”

Łupik, pik, fik ! leży -
 Lotem na kłum walę, siekam,
 Furczy pika, wszystko rmyka,
 A ja, — ja-takie uciekam.
 Furczy pika, wszystko rmyka,
 Ja-tak uciekam !...

J. J.

Robert B. Smith, Esq.

2000

Phosphorus

Phosphorus

Phosphorus

Phosphorus

Phosphorus

Phosphorus

Improvisacya.

Improvisacya

c

W

Sy

Ha

W

a

T

W

Da

St

La

Ma

F

W

G

D

35

Tidiasz.

Wstał w świat mój - i utkwiał głęboko
W zwierciadle duszy wspaniałe oko.
Tętniącym światłem odbija,
Harmonia, zagrany kolor, twarz,
W prawicy kometa piorunów się żarzy,
A onet u stóp się rozwija.

Wstał w świat mój - i zniknął gitarą -
Więc do gitaru na obrazem.

Dalej niechaj drwiczki stuto
Stołą harmonijną nutą!
Padni ogień, iskry seje,
Marmur jako śnieg stopnieje,
Z grubej zastony z ukrycia
Wskrzysz mocą do życia.

Daremnie się siła ociężała sili,
Dumny wierzchołek ku stopie nachyli,

Prospierającym powiechę piaskiem.
Bo wnet okowy mył wewnątrz porumy,
Prosejnie pierś gitar, na jasnę runy,
I wiecznym ustroi się blaskiem.

Tak-gdyby ziemia niebo widzieć chciała -
Kiedy od wieków w lot wydepta bania
Na niej się sparta i widoków wzbrania,
A gdyby ziemia przeciw widzieć chciała:
Potrząsnij barki i zwal dawne brzemie,
Niech mi wzresem bania zaraz drwoni,
Za to się niebo nagnie w wolną ziemię,
Za to się oku nowy świat odtoni.

Tot-pierwszy promień przebit wrota,
Tryumfując po zwałiskach kroczy,
Głaski, giętki jako ton się toczy,
Tętni z flety muzyki go wymiotą.

Tak gwiazda, co zronę się wznosi,
Choć w ziemi przeszklinach utonie
Najajutrz znów jutrznią xaptonie,
I harto po niebie roznosi:

Gwiazdy niestry! jaki ten obwód wielki,
 Miriady drobne, jaki kropelki,
 Choć miriady blade, w bieg zawale
 Sptyńcie, sptyńcie! w jedną sprężę ście,
 Światniejną jedną wschodźcie gwiazdą,
 Światniejsem jednym wschodźcie słońcem.

A wiecie wy gdzie leży Egiptu pustynie?
 A wiecie gdzie raziadł się porządek Memnona?
 Kiedy podróżny utrudzoną jada,
 U stopy jego ze światem kawinie:
 Słysz jak wolnymiego tona
 Melodie cicha - Dźwięk mu olwierca
 Wygięte usta - szeroko srozierca,
 Usta wyryta i pojąć nie umie.
 O i nie pojmą nikomu i prosi! -
 Ten słuch jak skata na głos wyższy zimny -
 Aż tu i wzdzie i w nieznany koniec
 Nie jedna duma wstachada zrozuć
 Gdy głosu szymie, wstanie do jedności,
 Przy modłach proznie uroczyste himny.
 A więc mi witaj! promieniu raz wzniesły
 Moją myślą zgtarą znów jęty.

Niech two często rój odległej myśli
W jedno stonice, w jeden wianek skreśli,
Siej w ten porąg swego bożstwa ziarno,
A mam braci co raz plon ogarna!

Dalej! niechaj Dzwigory Stuto
Stodką harmonijną nutą,
Sadzi ognie, iskry sepi,
Marmur jako śnieg słopnieje.
Z grubej zastony, z ukrycia
Wstaje mocą do życia.

Tak obłoki zapada powłoka mglista -
I pod niej wygląda twarz promienista.
Na twarzy zagrady kolorów strumienie -
Które jak tęcza, kiedy się wywinie
Z niebios, pośrodkem cudownym sptynie.
I ziemi całunkiem się poi - do oka lece,
By w łolnej fali,
Swą prisknoś kapała.

A ja sternik śmiały -
Mym stulem jak wioślnem

Nad korab idei wzniostem
 Żegluję po oka morzu - a w nim świat cały,
 A w nim Duszy ukrytej,
 Tak błękitu strop odbity;
 W nim myśli jego, co jak sfery tabędzie
 Wewnątrz głowy krąży,
 Odcieniewane kryta w przeździe ..
 Wielkie, olbrzymie -
 Tworzą ich imię -
 Ciężkie Działy
 W nieskończoności,
 Boskiej siły, boska skłonność ..
 Dziać w nieskończoności!

I ja działam - i widziałem
 Te gwiazdy, te pomysły
 Jak przypiót mych widziałem -
 Ludu kraje przed okiem xabły sty,
 Harmonje i awrasy, wytrysty -
 A ja leciałem! -

Duch, lekka postać -
 W nadziemskie światy,
 Swym skrzydłem poślonie;
 Zbiera kwiaty

Blask i farby,
Tnie morze długo zostać;
Taniw powraca ku ojczystej stronie
Ze swemi skarby.
Ni wyzroś ducha, ni złoto
Mitoś w nas tępi lub zaciemni -
Spoglądam z wieczną tęsknotą
Za lubą niewinną, prostotą
Za ukochanemi braciemi! -

Duch nurek - w zabiegły zbiegnie
Leż w spoczynku nie legnie.
Wbiera koral
Choi burza orycha, wybiera koral,
Nierwane perły z prospołstwa wtuje,
Taniw przez rzyia burzliwe fale
Do braci z podarkiem pędzi.

Przeptynałem! - jak gwiazdy
Jak gwiazdy pod tym czołem
Dwoje oczu rozwinąłem -
Dure mówiące silne,
Jako prawda nieomylna.
O le oczy! rwiące,
Drogie kochające.

Spójrzyj w te oczy.
 Milion serc się w nich toczy.
 Tam wielkość, enoty,
 Odwieczna młodość, bóstwo
 Idealów mnożstwo
 Dusz klejnoty. —
 A jako brylant wzięcie pierścionek złoty
 Tak oko Dusz klejnoty!

Znam Duszę twoją — ten ymach bogaty —
 Byłem z nim przed laty.
 Pamiętam — jam Grek ubogi,
 Przyznał w twe progi,
 Do Olimpijskiego zmusił cię kosiota.

Twój zbor zgromadzon z umiarem i wola
 Zawieszam oglądać będę — i Zawieszam!
 Bo zbor mierzogony, uchylon zepsuciem,
 Dotąd go ledwo widywałem przez zaciem.

Zoraz bliżej moim wreszcie ciekawa cię,
 Zoraz bliżej liczy tuż się i ciebie.
 Ktoś się wstydzi, cię przyjaciele,
 Ze im odstanie takiego przybysza.

Że narodem żyje - Dla narodu żyje!
Lito co mógł zebrać w życia swego wiośnie
Niech narodowi poświęca radośnie -
Tam pchnął Boga, ja Boga odrywę

Tak się marmur z dółem tamie,
Myśl schronioną oddać w brania,
Tutaj stąbnieje, żywi się skłania.
Trudno tryumfem stanąć w celu brania,
Kartona w pole musi ciągnąć siła:
Marmur, blask, farby, idą do odporu -
Gdyby przyroda z nami nie walczyła
Jakaż by tej inna tajemnica była
Ludzkiego tworu, a boskiego tworu?

Żyjącym! -
Tyś powstał zwycięzca petyny, wspaniały,
A w ręku twym różyczka oliwna powiewa.
O tyś zwycięzca z nad zwycięzami,
Tyś zwyciężył nad sercami!
Tyś zwyciężył nad ciałem,
Przemienie oblicza twego to strąty.
Zdobylesz krucie złego i dobrego.
A teraz Hellas jedno serce, mienie
W twym jednym wyroku jedno ma więzienie.

W ty Jowixu mówisz : Ten naród we mnie
 A ludu wreszcie,
 Tak ty teraz wielki.

Choi uległ - pocut uż, i myśl rozrył
 Kochaniem wzajemnie
 Nawzajem siebie miłością zwyciężył,
 I mówi : Jowix jest we mnie!

I gdzie ten naród, co cię sercem trzyma,
 Czy już go nie ma?
 I gdzie Twoja siła, ta moc obryma
 Czy już jej nie ma?

Alle mówię, że i istnieje
 Ciałem skrycie,
 Alle Duchem -
 Duchem są pamiętki, dzieje -
 Duchem w mocne trwate życie
 Przer wiek wieki wlewnieje!
 Tys' tańchem -
 My ogniva -
 Ha! a ktoż je porozrywa? -

Gdyś na porożku z zarodku bryty
 Wydobywał bóstwo siły -
 Bryta piaskiem się rozciela,
 W ten piasek światów miliony -
 I stanęło bóstwo w kształcie człowieka,

Trzyłgnęłes doń rozogniony,
I jak raproć leje tony,
Wlałes wien potowę duszy swojej.
Raproć zanuci,
Leć tonów nie wróci —
Tuz wieix nie czełk sz w twoją świetność stroi,
I Bóg bez stworzeka nie Bogiem,
I stworzek nie czełkiem bez Boga —
Kto ludzkim wrogiem, twym wrogiem: —
Zemsta na wroga.

A ty ramię twe nie zbroisz?
I twarzą wzniostą i spokojną
Przeciw najezdnikom stoisz
Co gabażę braci wojną?
Patr — te stumy zbrojnych szyszków
Te legiony Pigmejczyków,
Chciwe krwi, grabieży, mędr
Szyski nie znają na sz sąd?
Nie doń ies' Tyłanów zgromił
I sz zuchwatą chsi postkromił
Kiedy skąty góry stali
Od zamachu do Twej sali —
Nie czas dxiś za róznożyć imać
I już na wawrzynach dxiymać.
Patr — ta niemoc zuchwale sz zxiymać

40
Krwie pustoszące dziedziń oblega —

Bo serce potęgi nie ma,
A twoja najwistksza potęga!

Zechce — i jak dwoma mieczami
Z brwi pochem zabłyśnie orzyna,
Potrzebie Rzeczy — a zadrogę posady ziemi
Nieba nad nami!

Leżą ty Kochanki swoje twory —

A oni twym wrogiem?

A Bóg bez człowieka nie Bogiem?

Kochaj — mi miłować — a być? — pytaś sam siebie —

O! takiej wiedzy nie było jeszcze w niebie.

Tam idea jędzycem,

Dobroci zieleńcem.

Ta znam — powiem tajemnicę!

Alte powitań, i rozpamiętań

Rozpamiętań, jako fale,

Z ust mówiących rozpręda chmury.

Podnieś barki, wznieś prawicę

Pierś obwiedź jako mury

Wstań! — a powiem tajemnicę.

Tak linje, — rzyty, spojone krągami

Idą i znow się rozchodzą, i znow się wiążą;

Gładkie, gibkie, cięgie

Miękkie, sztywne, okrągłe

Nurkują się w odcieniach

Tak strumienie w strumieniach
Witają się, łączą, rozwodzą,
I znów w jedności morze się uchodzą.

Tys' jednością - tys' u siebie,
Gdy burzono twe świętynie
Przyjął bogi i boginie,
Także w niebie. -

A nad kościoty naszem
Ciagna upiórku chmurny ską,
Na naszej ojczyźnie ziemi
Tuż nie nasze siedliska! -

O bracia, bracia! Dla cnoty,
Gdy dziś uraga ludzkości
Nasze bogi kłęczą
Przechowajmy w jedności!

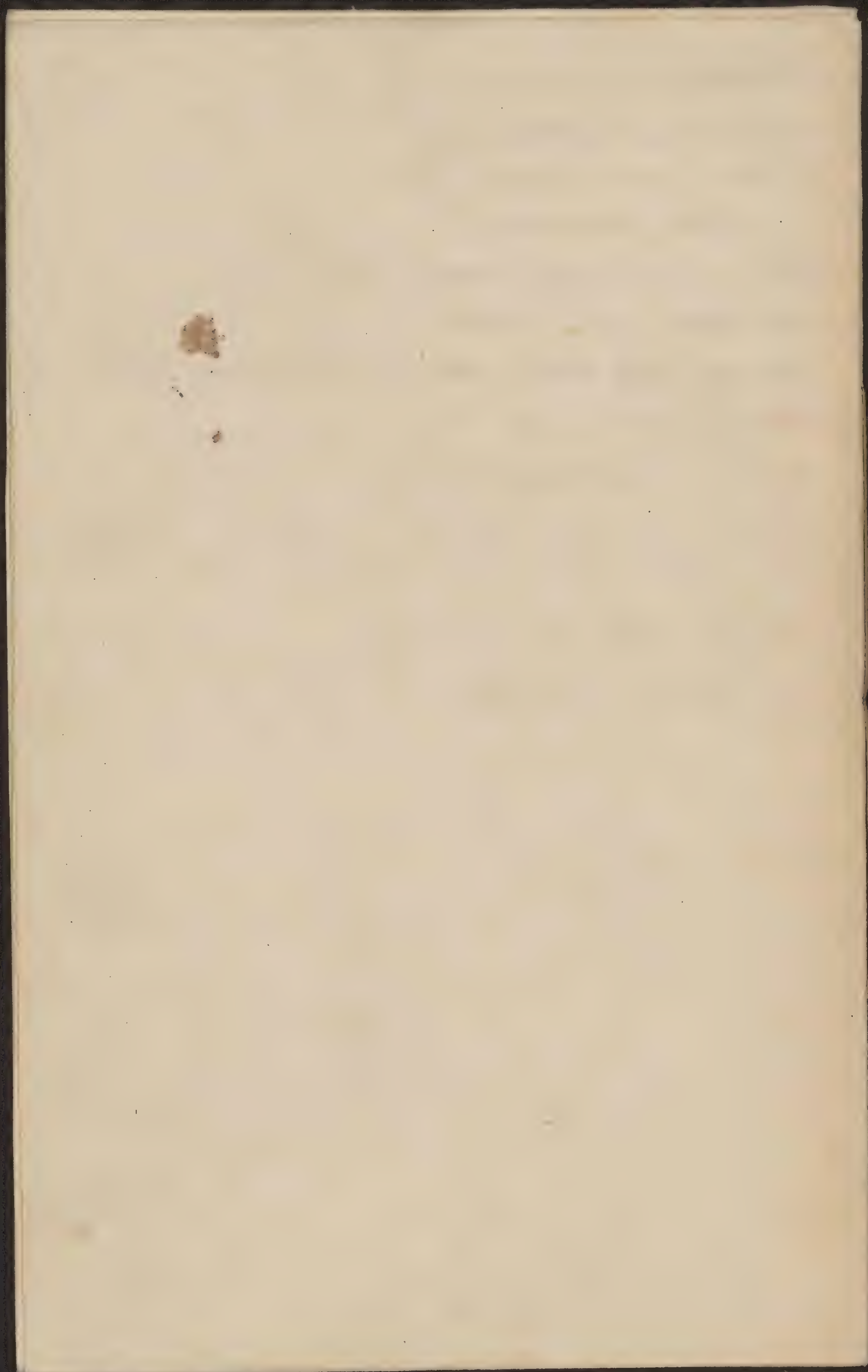
Tak się patrzy - snadź się zgodzą,
Ta pogoda nad ustami -
Miłszy urły - wielka wstawa
Mówi okiem i czynami.
Mówmy czynem!

A by skromie wieniec wawrzynem
Bo korona upodłona -
I na pierś tę, pękłora nieba,
Żadnej szaty nie potrzeba
Niechaj króle, dumne pany,

Obwlekaj swę tuchmany —
 Nagi stań w boskości swojej!
 Teraz powiem tajemnicę: —
 Bądź mębianem!!!

Wzięj piorun w swą prawicę
 Jako duto morne, raxne,
 , Tnij w te bryły Europy złe niekxtaltne, niespryżarne.
 3 Niechaj runie, niechaj leci,
 Aż nam wolność — bóstwo święte
 W tym marmurze zapadnięte
 Na wieki wieków nie rozświeci!

A więc ułatuj orle spod stopy
 Walno — i śmiałe!!!



Do Najświętszego Serca.
Jerusowego.

Nie opuszczaj nas nie opuszczaj nas
Jeru nie opuszczaj nas.

Tyś powiedział że na ziemi
nie zostawisz nas sami
Twoje Serce eruto w niebie
Jaz nam ciężko żyć bez Ciebie
Nie opuszczaj nas.

Gdzie pocięły my znajdziemy
Gdzie Tyś datu ukoiemy.
W Serce Twojem tylko Panie
z Docięka; wyttwanie.

Nie opuszczaj nas.
W Serca Twoego Stodkicy Panie
Wozzako mamy Dobry Panie
Tam ucieczka tam schronienie
Tam weselo tam wzmocnienie

Nie opuszczaj nas.
Jaz Ci dziękować będziem wiecnie
Będziem Kochoć krzyż i ciernie
Będziem płakoi nad grzechami
Serce Twoe obmyiem łozu łzami
Nie opuszczaj nas.

O pociągnij nas za sobą
Byśmy krzyżem dwigali z Tobą
Przy Twoim Sercu zawrzę byli
Gdą dla niego tylko byli.

Nie opuszczaj nas.
Zostań Nodki Jezus z nami
Świeć nam Serca promieniami
Świeć nam Młotem Twojej miłości
Na tej ziemi w wieczności.

Nie opuszczaj nas.
Matko coś pod krzyżem stała
Coś nam życie wyplakała
Proś niech Syn Twój się zbliży
Serce swoje nam daruje
Nie opuszczaj nas.

Pieśń do Matki Boskiej

Nie opuszczaj nas nie opuszczaj nas
Matko nie opuszczaj nas.

Matko pociesz bo płacemy
Matko prowadź, bo zginiemy
Ucz nasochać choć w cierpieniu
Ucz nas cierpieć lecz w miłowaniu

Nie opuszczaj nas.
Cudziwnego że tak płynie
Gdy to życie jest dolinę.

Jaka smutkiem zamroczona
 Pod ciężarem dyćcia kona
 Nie opuszczay nos.

Wyjednato Twoje wotawienie
 Njejednemu już zbawienie
 Kto swą ufność w Tobiełożył
 Nowem tości dyćciem ożył
 Nie opuszczay nos.

Z dla tego Twoje żmie
 W sercach naszych nie zaginie,
 Będziem wolać bogać prosić
 Wśródzie, zawsze Cześć Twoją głosić
 Nie opuszczay nos.

Z w sieructwie opuszczeniu
 Z w tęskności cierpieniu
 Z w ubóstwie i w chorobie
 Zawsze będziemy ufać Tobie
 Nie opuszczay nos.

Puydziem chętnie drogo krzyża
 Bo ten krzyż do Ciebie zbliża
 Bo nos krzyż dziś nie preostroga
 Bo nadzieja w krzyżu cała nasza
 Nie opuszczay nos.

Tak pod krzyżem będziemy stali
 Z Tobą krwawą, Trą, płakali
 Boś Ty matkę nam zostawił
 Gdyś pod krzyżem drzewa stali
 Nie opuszczay nos.

Matko nie opuszczay nos.

Mowa Pana Jerusa

Jam Pan Jerus ciecicielom Serca
Twoego Wery nit noszę pługce ob-
obietnice. — Wskazę im w życiu
powołania drogę. — a niżej idę-
cych męż Toskę wspomogę.
W rodzinie spokoj i zgoda radości
Będzie w wszystkich związkach me-
jich. — Gdzie był i smutek i odraz
im rane. — Ja Jam Balsamem
pociechę się stane. — Pod moim
skrzydłem grot tego ich minie
Jani ich ucieczkę w ostatniej
godzinie. — Stąd wrócić mu na
nich odpożnie Toskawy. — Pobto-
żostawie codziennie ich sprawy
i kturego płynie miłosierdzia
Morze. — O mego Serca ognis-
tych płomieni. — Serce ożę bte
w gorące się zmieni. — Serce co
coгда stude mi gorliwie. — Jeszere
gorzota miłości ożywie. —
Som gdzie cie będą obraz Serca
mego. — i Błogosławieństwa
dostanie mojego. — Serce
me będzie dlań torzo opieką
w niem imię jego zapiszę na-
wieki. Amen. —



